

4.



Wtorek, 5 sierpnia 2014

Oficjalny magazyn
8. Festiwalu Filmu i Sztuki
DWA BRZEGI
Kazimierz Dolny
Janowiec n. Wisłą

Głos Dwubrzeża



Chyra

Troell

Gachot

Dziworski

Oficjalna gazeta Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEGI w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji: DOM ARCHITEKTA "SARP", Rynek 20, 24-120 Kazimierz Dolny; e-mail: redakcja@dwabrzezi.pl; Pierwszy brzeg: Alicja Myśliwiec; Drugi brzeg: Natalia Grzeszczyk; Łączenie brzegów: Radosław Bućko

Skład nurtu: Anna Galewska, Beata Poprawa, Dawid Rydzek, Bartosz Marzec, Marcin Miętus, Krystian Buczek.

na okładce: Marcin Masecki, fot. Wojciech Matusik

I Bóg stworzył... ANDRZEJA CHYRĘ

Andrzej Chyra spotka się z publicznością o godz. 16:30 w Cafe Kocham Kino.
A my ogłaszamy z tej okazji KONKURS!



Z jakich
filmów pochodzą
te kadry?



Na odpowiedzi czekamy dzisiaj do godz. 18.00, w prywatnej wiadomości na naszym profilu - www.facebook.com/GlosDwubrzeza, Najszybsza odpowiedź wygrywa zestaw gadżetów festiwalowych oraz mini karnet (uprawniający do wejścia na trzy dowolne projekcje, do odbioru w Biurze Festiwalowym). Powodzenia!

Co gra w duszy Wikinga?

Mój najnowszy film nagrałem wczoraj. Dopijałem kawę, wtedy na brzegu filiżanki usiadła mucha. Szybko wyjąłem matą kamerę i rejestrowałem, jak chodzi po filiżance - opowiadał Jan Troell, bohater tegorocznej retrospektywy reżyserskiej, na spotkaniu z publicznością. *W tle podłożę muzykę Chopina* - dodał

Czy zdarza się panu przejść na czerwonym świetle?

Tak, dosyć często.

A zawsze wydawało mi się, że Szwedzi restrykcyjnie przestrzegają prawa. U nas przeważnie przepisy są po to, by je łamać. Chyba różnimy się podejściem do życia. Jak określiliby pan szwedzką duszę?

Nie ma jednego klucza do pojęcia *duszy*, nie lubię generalizować, ale rzeczywiście czasami trzeba to robić, aby móc spojrzeć na sprawy z dystansu. Szwedzi skrupulatnie przestrzegają prawa, tak można powiedzieć o całej populacji, ale oczywiście wielu obywateli zapytanych na ulicy, zaprzeczy. Wracając do czerwonego światła, to chyba prawda, Szwed ma zakodowane w duszy zdanie - nie przekraczaj wyznaczonej linii.

Kraina snów została zrealizowana pod koniec lat 80-tych, jak zmieniła się współczesna Szwecja?

Szwecja przyjmuje więcej imigrantów i uchodźców niż inne państwa europejskie. Te osoby wprowadzają do naszego społeczeństwa ożywczy ferment, odmienne światopoglądy, zwyczaje, religie. To wszystko jest tak różne od naszych schematów postępowania, że ma wpływ na zachodzące zmiany. Myślę, że to dobry wpływ.

Sportretował pan Szwecję w momencie, gdy na świat przyszła pańska córka. W jaki sposób zareagowała, gdy po latach zobaczyła ten film?

Bardzo jej się spodobał, chciałyby nawet go kontynuować, zamknąć w kadrze współczesną Szwecję. Wiele razy byłem pytany, czy nie chcę zrobić filmu o tym jak żyje się nam dzisiaj. Odpowiadałem, krótko - nie. Taki film wymaga pięciu lat ciężkiej pracy, to ogromne przedsięwzięcie. Będę

jednak szczęśliwy, kiedy mojej córce uda się zrealizować kolejną część.

Poszła w ślady ojca...

Tak, chce robić filmy. Miała epizod aktorski, realizowała również popularne współcześnie making-offy - dokumentalne zapisy wydarzeń na planie filmowym. Niedawno pracowaliśmy wspólnie nad jej scenariuszem do filmu dokumentalnego.

Kraina snów to potężny dokument... Historie, które pan opowiada są przejmujące. Tak jak scena z tresurą psów, które chodzą przy nodze swojego właściciela, nawet po odpięciu smyczy. Na tej metaforycznej smyczy prowadzani są niektórzy bohaterowie. Smycz odzwierciedla zasady, które wywołują u nich często konformistyczną postawę.

Tak, to obsesja dobrobytu i poczucia bezpieczeństwa za wszelką cenę, sprawia że niektórzy nie są gotowi na zmiany. Nie potrafią się zbuntować, nawet jeśli coś jest nie po ich myśli, wolą przeczekać sytuację. Żeby dotrzeć do tych wszystkich historii przez lata, wycinałem artykuły z gazet, szukałem bohaterów do opowieści o swoim kraju. Kiedy skończyłem dokumentować temat, miałem zamiar napisać scenariusz. Tych wątków i historii było jednak tyle, że rzuciłem się w wir pracy nad filmem. Równolegle nagrywałem i montowałem, pomysły na narracje pojawiały się po drodze. W tym czasie urodziła mi się córka, postanowiłem zrobić ten film właśnie dla niej.

Jak zareagowała szwedzka widownia? Czy tak krytyczne i refleksyjne przedstawienie sytuacji coś zmieniło?

Cieężko mówić o zmianach w makroskali. Na jedną z historii udało się jednak wpłynąć. Po dyskusji, którą wywołał film starszy mężczyzna dostał pozwolenie na położenie kamienia na grobie swojej żony. Kamień miał na powierzchni naturalne wybrzuszenie w kształcie krzyża. Kobieta nie chciała mieć standardowego nagrobku z wypolerowanego marmuru, poprosiła przed śmiercią, aby mąż w ten sposób uczcił jej pamięć. Ostatnie życzenie nie mogło zostać spełnione, ponieważ przepisy ściśle określały kształt i formę nagrobków na przykościelnym cmentarzu. Po premierze filmu władze cmentarza się ugięły i tak w rzedzie identycznych nagrobków stoi ten jeden nieregularny kamień.

rozmawiała Anna Galewska



fot. Wojciech Matusik

DZIŚ ZAGRAJĄ:

19.30

Dziady Kazimierskie Korzeniowy Dom Coolury - Duży Rynek

Pamiętajmy o Papuszy

Nieco zapomniana cygańska poetka w ciągu zaledwie kilku miesięcy stała się bohaterką dwóch ważnych dzieł – książki oraz filmu. O dramatycznych losach Papuszy rozmawiamy z Angeliką Kuźniak, autorką publikacji łączącej biografię, reportaży i elementy beletrystyki

Cygan czy Rom – którego określenia powinniśmy używać?

Najlepiej po prostu zapytać, jak woli, żeby o nim mówiono. Ja piszę o Papuszy *Cyganka*, bo moja bohaterka, tak sobie życzyła. Poza tym wielu Cyganów nie akceptuje, gdy mówi się o nich Rom. Po prostu należy okazać szacunek drugiemu człowiekowi i jego tradycji.

Cyganie są zamkniętą społecznością, która nie dopuszcza do siebie obcych?

Tak. Ja miałam szczęście, bo moim przewodnikiem po tym świecie był Andrzej Grzymała-Kazłowski, cyganolog, pomysłodawca Muzeum Kultury Romów. Opowiadał mi o tej kulturze i zapoznawał z kolejnymi Cyganami. Pytałam na przykład, jakie są ich obyczaje, kto komu pierwszy powinien podać rękę przy powitaniu

A co jest fascynującego w postaci Papuszy?

Papusza ma w sobie kontrast, który pociąga mnie w ludziach. Z jednej strony jest niezwykle krucha, a z drugiej ma w sobie wielką wewnętrzną siłę. Te tarcia wewnątrz osobowości często dają bardzo interesujący rezultat. Poza tym Papusza ma niezwykłą wrażliwość.

Jak można ją opisać?

To bardzo trudne. Wrażliwość Papuszy graniczy z nadwrażliwością, ale bohaterka mojej książki ma siłę, żeby nie popadać w ckliwość. Nie wylewała niepotrzebnych łez.

Zastanawiam się, czy uczestniczyła pani w pracach nad filmem Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego, który miał swoją premierę kilka miesięcy po ukazaniu się książki.

Rzeczywiście byłam konsultantką w czasie zdjęć. Myślę jednak, że nie należy przeceniać mojej roli, bo Joanna i Krzysztof byli znakomicie przygotowani. Choć, jeżeli chodzi o Papuszę, być może miałam trochę większą dokumentację niż oni, bo koncentrowałam się głównie na tej postaci, oni zaś musieli zająć się też wieloma innymi. Dzieliłam się swoją dokumentacją, nawet wystąpiłam w tym filmie. Pojawiam się na dwie sekundy w roli więźniarki. Pamiętam taki moment, kiedy próbowałam wdrapać się na pryzcę, a z dołu spjrzała na mnie starsza kobieta. To była odpowiednio ucharakteryzowana Jowita Budnik, która grała Papuszę. Wtedy przeżyłam błysk, trwało to może sekundę. Prawie metafizyczne uczucie. A same zdjęcia były nudne, bo na planie głównie się czeka.

Jakie wrażenie zrobił już gotowy film?

Przez pierwsze dziesięć minut płakałam. Dawno nie zdarzyło mi się to w kinie. Choć książka i film to dwie osobne opowieści, Papusza Joanny i Krzysztofa jest też moją Papuszą.

rozmawiał *Bartosz Marzec*



Gry towarzyskie

Upalny dzień, lecz my znajdujemy się gdzieś w cieniu, za kulisami. Przy niewielkim stoliku stoi kobieta w wyzywającej pozie, opierając się dłońmi o mur. Spoglądają na nią dwaj mali chłopcy, zza winkła możemy dojrzeć wyczekującą publiczność. Kadr z Festiwalu Dwa Brzegi? I tak, i nie

Czy festiwalowa publiczność byłaby dobrym tematem do robienia zdjęć?

To trudne zadanie, którego ja chyba bym się nie podjął. Musiałbym znaleźć odpowiedni kontekst, bohatera. Z drugiej strony Dwa Brzegi to festiwal, na który zapraszani są bardzo ciekawi goście.

A filmy?

Kiedy przyjeżdżam do Kazimierza Dolnego to przede wszystkim spotykam się z ludźmi. Widziałem Zimowy sen Ceylana, bardzo mi się podobał. Zderzenie pustki panującej w wiosce, w której działa się akcja filmu - ze stale obecnym dialogiem - było bardzo dobre. Co ciekawe... nie jestem fanem filmów, w których dominuje dialog. Sam robię takie, które opowiadają obrazem a widz ma większą dowolność interpretacji. Żałuję, że nie widziałem Tylko kochankowie przeżyją.

Czyli eksperymenty z formą i gatunkami, cechujące kino Jarmuscha?

Bardzo lubię tego reżysera. Pracowałem z producentem jego pierwszych filmów - Alanem Kleinbergiem. Miałem styczność z kinem Jarmuscha od samego początku. Tworzy on według mnie osobisty język, obecny w jego filmach nie na siłę i to się czuje. Chciałbym, żeby na moich filmach była taka frekwencja, jak na filmach Jarmuscha!

Boguś, Dziwor, Profesor. Na Bogdana Dziworskiego, którego mamy okazję gościć w Kazimierzu Dolnym mówi się różnie. W przyjemnej atmosferze, przy zimnych napojach rozmawiamy o kinie, artystycznych inspiracjach oraz niebezpieczeństwach pracy fotografa.

Tadeusz Konwicki napisał, że fotografie Bogdana Dziworskiego są jak wiersze, Na pierwszy rzut oka robią wrażenie reporterskich, dopiero po chwili dociera do nas ukryta w nich metafora. Dziworski z ironią i życzliwością przygląda się ludziom w sytuacjach codziennych. Portretuje ich z humorem, pełnym wewnętrznego ciepła i zrozumienia. Jego fotografie to anegdoty o ludziach, znajdujących się gdzieś na poboczu, uchwyconych w prozaicznych momentach ich życia. Ze zdjęć bije jednak charakterystyczna dla tego artysty próba zatrzymania niezwykłości zawartej w każdej ulotnej chwili.

Jeżeli aparat to analogowy czy cyfrowy?

Analogowy. Zdecydowanie.

Czyli odporność na erę cyfryzacji?

Nie o to chodzi. Dobra fotografia wymaga zastanowienia i pracy myślowej. Chodzi o uchwycenie chwili. Jeśli zbyt długo się zastanawiasz - moment ucieka. Chodzi o nagłe ale zdecydowane naciśnięcie spustu, jak kowboj. Używam aparatu analogowego z obiektywem 50 mm. Taki obiektyw nie przekłamuje rzeczywistości, ponieważ ma kąt widzenia ludzkiego oka. Współczesne media wspomagają zalew fotografii, z których większość jest bezużyteczna. A naprawdę dobre zdjęcie zrobić jest wyjątkowo trudno.

Okoliczności pewnie również nie zawsze są sprzyjające. Te momenty, w których warto sięgnąć po aparat często trwają ułamki sekund.

Bywa różnie. Zdarza się, że ekstremalnie. Lata temu jechałem na zdjęcia plenerowe do filmu. Po drodze zobaczyłem duże ognisko, wokół którego siedzieli Cyganie. Biorę do ręki swoją pięćdziesiątkę i podchodzę w ich kierunku. Był tam taki facet, który wyjadał z wielkiego gara ziemniaki. Zrobiłem zdjęcie i podchodzę krok bliżej. Robię kolejne i kolejne. Znajduję się już dwa kroki od niego, a on pozuje. Jestem już przy nim a wiesz co on robi? Wkłada mi kocioł po tych ziemniakach na głowę! Nie wiem co robić, zamieram a on ciągnie mnie za ubranie i żąda pieniędzy! Genialna sprawa.

Kiedy sięga pan po aparat? Co musi zwrócić uwagę?

Człowiek. Niepozowany, w ruchu. Staram się mówić prawdę. Lecz nawet do tworzenia portretów potrzebny jest klucz. Dotyczy to również filmu. Robiąc dokument o Zdzisławie Beksińskim, musiałem znaleźć jakiś temat. Były nim nasze nieporozumienia. On mnie nienawidził, ja nie lubię jego malarstwa. Musiałem wymyślić temat mojego dokumentu i jest nią w pewnym sensie nasz antagonizm. Myślę, że konflikt może być bardzo twórczy.

rozmawiał Marcin Miętus

Kobietę podpierającą mur i dwóch obserwujących ją chłopców, możemy oglądać na biało-czarnej fotografii Bogdana Dziworskiego, wybitnego polskiego artysty - fotografa, reżysera i operatora filmowego. To jedno z najbardziej znanych zdjęć jego autorstwa. Wczoraj odbył się wernisaż wystawy zatytułowanej *Podchody i inne gry towarzyskie*, obejmującej 36 fotografii z bogatego dorobku Dziworskiego.

Wystawa czynna jest każdego dnia festiwalu w godz. 10.00-18.00 w Zespole Szkół im. Jana Koszczyca Witkiewicza (Nadwiślańska 9) mieszczącym się w Centrum Festiwalowym.

Dzisiaj o godzinie 12.00 odbędą się warsztaty zatytułowane MASTERCLASS - fotografia według Bogdana Dziworskiego.

fot. Jarosław Antoniak



Kim jest Leos Carax?



Pokazywany w ramach Lekcji Kina dokument *Mr X* może być jedyną szansą na poznanie Leosa Caraxa. Francuski reżyser należy do grona najbardziej tajemniczych filmowców na świecie

Holy shit! – pisały anglojęzyczne gazety i serwisy internetowe po premierze ostatniego filmu Caraxa pt. *Holy Motors*. Choć ostatecznie obraz w 2012 roku Złotej Palmy nie zdobył, kto wie, czy to właśnie on, a nie zwycięzca *Miłość* Michaela Hanekego, wyraźniej zapisze się w annałach historii kina. Francuski reżyser nakręcił film będący właściwie listem miłosnym skierowanym do X Muzy – skonstruowana epizodycznie fabuła przedstawia losy Oscara, który trudni się przyjmowaniem różnych tożsamości. Niczym aktor gra najpierw troskliwego ojca, by potem przeistoczyć się w potwora atakującego ludzi, a następnie wcielić się w płatnego zabójcę. Inkarnacje bohatera nie są przypadkowe – słynący z autorskiego kina reżyser zabiera nas bowiem na wycieczkę po kolejnych gatunkach filmowych. Wszystko to zaś odbywa się przy spektakularnej warstwie audiowizualnej, którą wypracował już w latach 80.

Leos Carax (obok Luca Besson i Jean-Jacquesa Beneixa) odpowiada za nurt we francuskim kinie zwany neobarokiem. Jego główne założenie można określić jako *przerost formy nad treścią*. Twórcy z pełną świadomością, w każdym ujęciu atakują widza szeregiem bodźców wizualnych i dźwiękowych, czerpiąc z estetyki wideoklipów, komiksu i reklamy. Największe kontrowersje wzbudzał Carax, którego filmy były najbardziej enigmatyczne, a jednocześnie zwykle zupełnie pozbawione komentarza – reżyser stronil od życia w blasku reflektorów i rzadko udzielał wywiadów. Autor *Holy Motors* w ciągu trwającej ponad 30 lat kariery nakręcił zaledwie 5 pełnometrażowych filmów, co czyni go jeszcze bardziej tajemniczą i intrygującą osobowością. Zrealizowany przez Tessę Louise-Salomé dokument *Mr X* poświęcony Caraxowi po raz pierwszy rzuca się światło na kryjącego się dotychczas w cieniu francuskiego artystę.

Dawid Rydzek

Premierowy pokaz filmu *Mr X* dziś o 12.00 w Kinie pod Srebrną Gwiazdą.

Życie dziwniejsze niż film

Al Pacino uczynił go nieśmiertelnym w *Pieskim popołudniu* Sidneya Lumeta. Mowa o Johnie Wojtowiczu, nowojorskim geju, który w latach 70. napadł na bank, by zdobyć pieniądze na operację zmiany płci dla swojego partnera. *The Dog* jest portretem nietuzinkowej osobowości

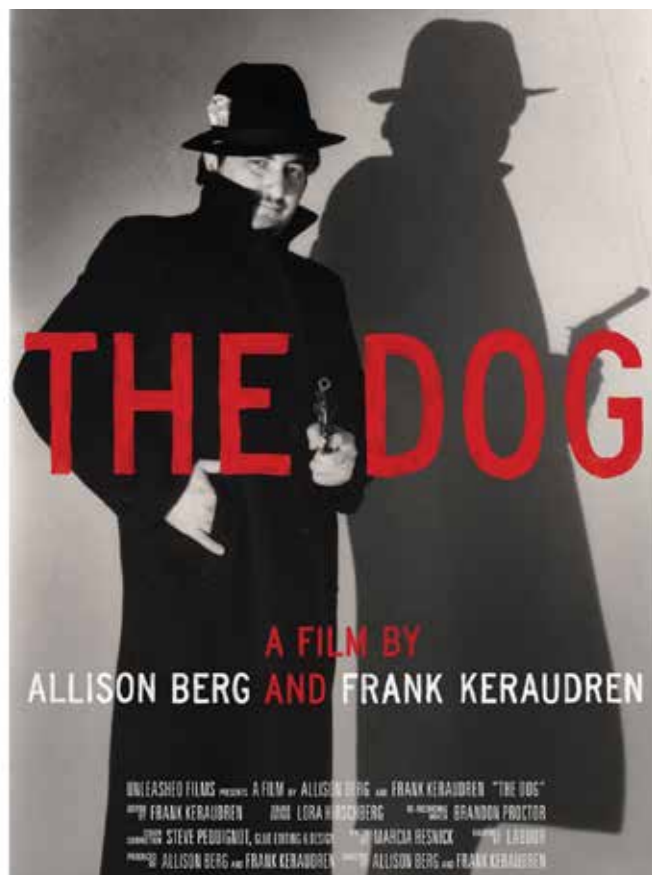
Bohater *Pieskiego popołudnia* napada na bank, niespodziewanie staje się gwiazdą i wyrazicielem społecznego niezadowolenia. Choć film reklamowano sloganem: *Napad miał zająć 10 minut, 8 godzin później był najgorętszym newsem w TV*, według Wojtowicza dzieło Lumeta miało niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Po dziesięciu latach zbierania dokumentacji i wspomnień światło dzienne ujrzał, opowiadający o nieznanych kulisach słynnego napadu dokument *The Dog* w reżyserii Allison Berg i Franka Keraudrena. Dokument opowiada o dalszych losach Wojtowicza, który bynajmniej nie myślał o zaprzestaniu swojej medialnej krucjaty. Po wyjściu z więzienia rozdawał autografy, opowiadał mediom swoją historię, a nawet sfotografował się w miejscu napadu w koszulce z napisem: *Obrabowałem ten bank*.

Rozgorączony bohater grany przez Al Pacino w filmie Lumeta wymijająco mówił: *Obrabuję ten bank, bo tu są pieniądze*. Prawdziwe przyczyny i skutki słynnego skoku były jednak bardziej zaskakujące niż skondensowana fabuła. *The Dog* pokazuje, że życie okazało się dziwniejsze niż film.

Krystian Buczek

Premierowy pokaz *The Dog* odbędzie się o godz. 20:30 w Kinie Pod Srebrną Gwiazdą.



W gorącym rytmie

O sambie (a jakże!), stereotypach i miłości do muzyki. Georges Gachot, reżyser filmu *O samba* w rozmowie z *Głosem Dwubrzeża* przyznaje, że są rytmy, które potrafią odmienić życie

Podobno nie zakochał się pan w sambie od pierwszego wejrzenia...

Samba potrafi być bardzo monotonna, ale główny bohater mojego filmu Martinho da Vila pokazał mi muzykę, dzięki której czuję ulgę i spokój. Samba jest jak katedra. Możesz na nią patrzeć z wielu stron, ale trzeba znaleźć odpowiedni punkt widzenia.

W *O sambie* ludzie często śpiewają o religijnym wymiarze tańca. Samba to religia?

Widzę w niej pokłady zakamuflowanej religijności. W Brazylii istniała wywodząca się z Afryki tradycja - zakazane w latach 20. i 30. procesje, które kończyły się rytmizowaną improwizacją. A jej brzmienie przypominało właśnie sambę. Wywodzi się ona poniekąd z afrykańskich wierzeń.

Przed dwoma tygodniami odbyła się brazylijska premiera *O samby*. Brazylijczycy zakochali się w filmie?

Odnieśliśmy wielki sukces dzięki temu, że sambę ukazaliśmy z innej, nietypowej perspektywy. Zaskoczyliśmy Brazylijczyków.

Co ich poruszyło?

Przekazałem moją ideę samby, a nie *encyklopedię* znanych tancerzy. Film pokazuje przygotowania do parady, ale na końcu nie ma wielkiego show z typowymi obrazkami karnawału. Skupiamy uwagę na ludziach, którzy zbierają śmieci tuż za sambodromem...

Bardzo trudno było umieścić karnawał w filmie. Czulem, że to nie on powinien być kulminacją. Samba jest każdego dnia. Jest sposobem życia. Film zakończyłem obrazem samotnej kobiety tańczącej na ulicy. Muzyka pozwala zatracić się chociaż na chwilę.

Czy to zamierzona walka ze stereotypami?

Nie, zdecydowanie nie jestem misjonarzem sztuki. Chociaż po 10 latach nagrywania artystów, mam w domu niemal brazylijskie narodowe archiwum muzyczne.

Wczoraj, przed pokazem stwierdził pan, że temat nowego filmu mógł być związany z Polską. O czym by opowiadał?

Zawsze jestem bardzo związany z osobami, o których mówię. Gdybym znalazł charakterystycznego muzyka, który doprowadzi mnie do interesującego tematu, wziąłbym to pod uwagę. Byłem w Polsce w latach 80. ze szwajcarską organizacją humanitarną. Wczoraj przypominałem sobie tamte czasy. Dostrzegłem, jak bardzo zmienił się ten kraj. Ale coś czego nigdy nie zapomnę - tutejszej natury. Poruszył mnie obraz zielonych pól. To mógłby być początek filmu. Jego tytuł brzmiałby *Zielony*.



fol. Jarosław Antoniak

Pański film zaprezentowano na Dwóch Brzegach w ramach sekcji Muzyka – moja miłość. Muzyka to miłość?

Zdecydowanie. Muzykę chłonę każdego dnia. Każdego dnia chcę być nią zadziwiony. Dzisiaj razem z córką idziemy na koncert młodego pianisty - Marcina Maseckiego. Może to będzie kolejne odkrycie.

Co po sambie?

To zabawne... Bardzo przywiązałem się do brazylijskiej muzyki i trudno mi ruszyć z miejsca, zacząć nowy projekt. Następny film, choć mam wątpliwości, chciałbym zrobić o muzyce indyjskiej.

Tak trudno zostawić sambę?

Mam zawsze pod ręką świetne nagrania, ale nie można ich słuchać w każdej chwili. Na sambę trzeba znaleźć odpowiedni moment. Olivia Hime, legendarna kompozytorka samby, powiedziała kiedyś, że jest czas na spanie, czas na pracę, czas na modlitwę i czas na sambę.

rozmawiali Beata Poprawa i Krystian Buczek

salon Empik

16.00 Spotkanie z Januszem Szewczakiem,
autorem książki „Polska. Kraj absurdów”

18.00 Spotkanie z Januszem Majewskim
autorem książek „Siedlisko” „Mała Matura”

Kuźwa! Jak tu pięknie!

Przed napisaniem artykułu wybrałem się na spacer po Rynku. Spotkanych przechodniów pytałem, co sądzą o Dziadach Kazimierskich. Jeden z rozmówców powiedział mi, że od czasu piosenki *Jak perła między wzgórzami* Marka Grechuty nikt tak gorąco nie wychwalał kolorytu i folkloru grodu nad Wisłą

Dziady Kazimierskie określają miasteczko jako swój dom, zachwycają się pięknem przyrody i sielską atmosferą. *Kuźwa! Jak tu pięknie! Mało dupa nie pęknie!* – śpiewa Paprodiad, jeden z członków zespołu. Połączenie kazimierskiej atmosfery z urokliwym położeniem miasteczka stanowi też tło dla opowieści o przygodach członków zespołu. Te historie urzekają swoją prostolinijnością i pozwalają chociaż na chwilę odetchnąć od pędu życia w wielkich miastach.

Piosenki Dziadów Kazimierskich wymykają się wszelkim próbom zasufladkowania. Sami członkowie zespołu określają swoją muzykę jako Rootsowo-Kniajański-Folk Wąwozowo-Barowy. Ta wybuchowa mieszanka gwarantuje energetyczny koncert i szaloną, niezapomnianą noc. Wystarczy tylko dać się porwać Dziadowskim rytmom. Do zobaczenia na Rynku!

Bartosz Marzec

Koncert Dziadów Kazimierskich o 19.30 na Dużym Rynku



**Plebiscyt
Publiczności
04.08**

Metalhead - 4,35
Bezpańskie psy - 2,35
Szukając Vivian Maier - 4,33
Pieśni odkupienia - 4,80
Kamienie w kieszeni - 3,88

Cafe Kocham Kino

- 11.30 Spotkanie z Amandą Sans Pantling reżyserką „Pieśni Odkupienia”
- 14.00 „Sztuka Video” Spotkanie z prof. Józefem Robakowskim
- 15.30 Spotkanie z twórcami krótkich metraży / konkurs
- 16.30 Spotkanie z Andrzejem Chyrą bohaterem cyklu „I Bóg stworzył aktora...”
- 18.00 Spotkanie z Grzegorzem Brzozowiczem i Rostawem Szaybo „Przyjaciele na 33 obroty” Filmy z Archiwum Telewizji Polskiej”

Sponsor Generalny



Sponsorzy



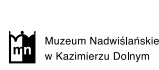
Oficjalny Hotel Festiwalu



Oficjalny Samochód Festiwalu



Partnerzy



Organizatorzy



Patronat Medialny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach Programu Narodowego Centrum Kultury – Ojczysty – dodaj do ulubionych
Projekt dofinansowano ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEGI pochodzą z legalnych źródeł kultury